Nr 35. Kraków, Niedziela 13 Lutego 18[illegible] Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 12 lutego.

Posłowie polscy i czescy opuścili wczoraj podwoje Sejmu śląskiego. Postąpili dobrze, a tylko żałować wypada, że zamiar swój spełnili tak późno. Sejm śląski złożył tyle dowodów nietolerancyi i teroryzmu wobec ludności słowiańskiej i jej interesów, że dawno już należało uchylić się od odpowiedzialności za uchwały sejmowe, zapadające w obecności przedstawicieli krzywdzonego ludu polskiego i czeskiego.

Tegoroczna sesya Sejmu śląskiego bardzo wojownicze zdradzała ze strony Niemców usposobienie, a jeżeli do poważniejszego nie przyszło starcia, to tylko dlatego, że Niemcy mieli do czynienia z opozycyą słowiańską, nie hołdującą obstrukcyjnej taktyce Wolfów i Schoenererów. Sam akt secesyi posłów słowiańskich dokonał się też z budującą powagą i spokojem, z których powinniby wziąć sobie przykład Niemcy, wyprawiający karczemne burdy w ciałach reprezentacyjnych.

Bezpośredni powód do secesyi posłów słowiańskich dała następująca okoliczność. Poseł czeski Stratil zgłosił już dawniej wniosek o wybranie stałej komisyi, któraby się zajmowała roztrząsaniem stosunków narodowościowych na Śląsku. Skromny ten i w niczem nie przesądzający sprawy, wniosek posłów słowiańskich, nie znalazł łaski w oczach posłów niemieckich, którzy po prostu nie chcą uznać istnienia spornych spraw narodowościowych na Śląsku, bo dogadzający im dzisiejszy *Besitzstand* uważają za nienaruszalny. Hołdują oni najwidoczniej zasadzie, że jeśli działa się niesprawiedliwość przez paręset lat, to powinna istnieć dalej....

Otóż tak zwana „komisya przygotowawcza“ Sejmu śląskiego wystąpiła na onegdajszem posiedzeniu ze sprawozdaniem z wniosku Stratila, w którem wniosła przejście nad nim do porządku dziennego. W motywach twierdził sprawozdawca komisyjny, że utworzenie stałej komisyi dla spraw narodowościowych byłoby naruszeniem regulaminu sejmowego i doprowadziłoby do utworzenia „konstytuanty“, co byłoby znowu niebezpiecznem dla kompetencyi sejmowej.

Nad tem sprawozdaniem komisyi rozwinęła się dłuższa dyskusya. Poseł czeski Hruby i ks. Świeży wystąpili w wyczerpujących mowach przeciwko motywom sprawozdania komisyjnego. Pos. Hruby wniósł, w przeciwieństwie do wniosku komisyi przygotowawczej, natychmiastowy wybór stałej komisyi, któraby zajęła się rozpatrzeniem i załatwieniem spraw narodowościowych na Śląsku, a nadto polecił przyjęcie ewentualnego wniosku, aby wezwano rząd do podjęcia, poza parlamentem rokowań, celem uregulowania stosunków językowych na Śląsku, przyczem Sejm śląski wyraziłby ze swej strony przekonanie, że z żądaniami czeskiej i polskiej ludności, w zakresie językowym, należy liczyć się w ramach ustawodawczych. Posłowie niemieccy Türk, Hampel, Menger i sprawozdawca komisyjny Rochowański, wystąpili przeciw wywodom poprzednich mówców, poczem Izba 21 głosami, przeciw 5 głosom polskich i czeskich posłów, w myśl komisyi przygotowawczej, odrzuciła wniosek Stratila a tem samem i dodatkowy wniosek Hrubego.

Cóż po tem głosowaniu pozostawało posłom słowiańskim do zrobienia? Wprawdzie wiedzieli oni, że za chwilę będzie Sejm zamknięty, lecz nie było ich winą, że sprawozdanie z wniosku Stratila umieszczono na porządku dziennym ostatniego posiedzenia sejmowego, a takiej uchwały nawet po niemieckiej większości trudno się było spodziewać. Kto *a limine* odrzuca projekt dyskusyi nad uregulowaniem stosunków narodowościowych na Śląsku, z tym tylko walczyć można, ale nie ma co mówić.

To też bardzo dobrze uczynił ks. Świeży, gdy, złożywszy znaną nam już z wczorajszych telegramów deklaracyę, wyszedł z Izby wraz z innymi posłami polskimi i czeskimi. To postąpienie ich najwidoczniej znienacka zaskoczyło większość niemiecką, gdyż marszałek przerwał posiedzenie, a gdy je, naturalnie po obradach poufnych z pozostałymi posłami, na nowo otworzył, wystąpił pos. dr. Haase ze śmieszną tyradą na temat rzekomo pokojowego usposobienia Niemców śląskich. Istnem urągowiskiem też dzisiejszego stanu rzeczy na Śląsku było wezwanie posłów słowiańskich przez Haasego, aby „powrócili na grunt konstytucyjny“ i przez to umożliwili zgodne porozumienie się z Niemcami. Przedewszystkiem na gruncie konstytucyi stanąćby musieli Niemcy sami, którzy pogwałcili ją w ohydny sposób w zastosowaniu do swoich polskich i czeskich współobywateli, — a potem dopiero, gdy Niemcy znowu ten grunt wytworzą, będą z nimi mogli mówić polscy i czescy posłowie.

Po załatwieniu kilku spraw ekonomicznych i administracyjnych, zamknął marszałek hr. Larisch sesyę Sejmu śląskiego, wyrażając ubolewanie, że mniejszość usunęła się od rozpraw końcowych, gdy sesya ta „zaczęła się tak pokojowo“.

Nam się zdaje, że posłowie słowiańscy nietylko usunęli się od udziału w końcowych obradach Sejmu śląskiego, lecz że nie wrócą oni do Izby, dopóki Niemcy nie złożą dowodu, że zmienili wrogie swoje dla ludności słowiańskiej usposobienie. Bo i po cóż mieliby polscy i czescy posłowie wracać do Sejmu, który z góry zapowiada, że nie uznaje potrzeby uregulowania stosunków narodowościowych w kraju? Ludność polska i czeska szukać musi zaspokojenia swych potrzeb poza Sejmem, bo każda chwila, spędzona w takim Sejmie, byłaby tylko bezcelową stratą czasu. Polacy i Czesi są przedewszystkiem autonomistami, lecz gdy ich Niemcy z Sejmu wypędzają, to żądania swoje zgłaszać muszą i spełnienia ich żądać tam, gdzie znajdą posłuch i gdzie pozostało im pole działania.

Niemcy mogą lekceważyć sobie secesyę poselstwa słowiańskiego w Opawie, — ale przekonają się oni niebawem, że będzie to początkiem nowej ery w walce narodowościowej na Śląsku w walce, którą Niemcy sami lekkomyślnie rozniecają. Polacy i Czesi umią rachować i policzywszy się przyjdą do przekonania, że wspólnemi siłami zdobędą to czego im nie chcą dać Niemcy w drodze dobrowolnej umowy.

Głos przestrogi.

Jakkolwiek wrogo dla nas usposobieni, przecież nie wszyscy Niemcy w cesarstwie utracili, pod wpływem *rabies teutonica*, zdrowy rozsądek. Wśród walki eksterminacyjnej, jaką wypowiada obecnie rząd pruski całej ludności polskiej, odzywają się przecież z pośród Niemców tamtejszych głosy przestrogi, że niemoralna polityka rządu nie prowadzi do celu. Nie posądzany przez nikogo o sympatye dla Polaków *Berliner Tageblatt* zamieszcza artykuł, nadesłany redakcyi „przez pewnego, stosunki w Księstwie Poznańskiem dobrze znającego Niemca“. Artykuł ten, wykazujący bezcelowość żądania nowych 100 milionów marek na cele wywłaszczenia rolników polskich, przytaczamy w całości. Oto jego osnowa:

„Kto mieszkał w Poznańskiem, śledził z uwagą środki, jakich rząd używa w celu wzmocnienia niemieckości we wschodnich prowincyach, a kto zarazem miał sposobność zapoznać się z pojęciami i nadziejami mieszkańców Księstwa, ten dozna wstrętu na widok środków, dotychczas używanych w celu popierania interesów niemieckości. Jesteśmy dalecy od tego, aby zapoznawać niebezpieczeństwo (!) grożące niemieckości ze strony faktycznie wzmagających się ciągle polsko narodowych nadziei, nie możemy jednak żadną miarą uznać obecnego postępowania rządu za słuszne i moralne.

I co za skutki dotychczas okazały się z takiego postępowania? Około 100.000 hektarów ziemi, uzyskanej przez komisyę, a w części tylko rozdzielonej między kolonistów niemieckich, nie można chyba brać w rachubę, zwłaszcza gdy się pomyśli, że wskutek niekorzystnego wyboru osadników nieszczególne wytworzono stosunki. Iluż to osadników niemieckich z powodu nieznajomości miejscowych warunków doszło do zupełnej ruiny majątkowej, a iluż dojdzie jeszcze w przyszłości do tego samego stanu! Nie 100, lecz 1.000 milionów nie wystarczy, jeżeli rząd i nadal nie zmieni swego postępowania.

Co za zmiany sprowadził rząd przez używanie swych dotychczasowych środków? Około stu większych posiadaczy ziemskich ubyło z prowincyj wschodnich Prus i Poznańskiego. Za to nieufność i nienawiść polskich wielkich właścicieli powstała także wśród mieszczaństwa i ludu. Nie chcemy bynajmniej zapoznawać tego, że szowinistyczna robota towarzystwa hakatystów w znacznej mierze stała się powodem obudzenia tej nienawiści, skutki jednak tego stanu rzeczy zwracają się przedewszystkiem przeciwko rządowi, ponieważ rząd popiera z całych sił i moralnie i materyalnie to Towarzystwo. Prawda zupełna, że szlachta polska dąży do ruiny, my nad nią łez nie lejemy. Gdy nie umie, czy nie może nabrać doświadczenia, niech sama ponosi tego skutki. Jeżeli rząd występuje przeciwko powstałemu stąd wzburzeniu, uznajemy to za zupełnie słuszne i uzasadnione; inaczej się jednak rzecz przedstawia odnośnie do stanu mieszczańskiego i ludu. Zmienił się duch ludu, który niedawno jeszcze był zadowolony z rządów pruskich, który pod pruskim rządem stał się człowiekiem i którego tu jako człowieka traktowano, ponieważ teraz go gniotą, odsuwają od krajowego dorobku i zniewalają mówić po niemiecku. Zdaje się, że nasi mężowie stanu niczego się z przeszłości nie nauczyli.

Dobrymi Prusakami nie będą Polacy nigdy, ale na dobrych poddanych byliby się wyrobili w innych warunkach. Zdajmy sobie raz wreszcie z tego sprawę, kto trzyma pierwsze skrzypce ruchu polskiego! Tylko polska szlachta i polskie duchowieństwo. Żadnemu włościaninowi nie byłoby nawet na myśl przyszło łączyć się z dawnymi swymi gnębicielami, właścicielami wielkiej posiadłości, aby walczyć przeciw niemieckości i Niemcom, dopiero rząd, usuwając lud od wszelkiego należnego mu dorobku, wywołał te stosunki. Środki, któremi posługuje się rząd, wychodzą oczywiście na korzyść wielkich posiadaczy, gdyż ułatwiają im wpojenie w lud tego przekonania, że rząd wkłada nań te same obowiązki, co na poddanych narodowości niemieckiej, lecz równocześnie nie daje mu tych samych praw, co Niemcom. Tylko w ten sposób można sobie wytłómaczyć, że obecnie wzmagający się ruch polski obejmuje także i szerokie warstwy ludowe. Jeżeli rząd nie zejdzie z drogi, po której dotychczas kroczy, natenczas obecnie znowu pozyskane 100 milionów posłużą jedynie do wzmocnienia się ruchu polskiego. Do takiej pracy, do takiej działalności my pomocy swej udzielać nie możemy. W ten sposób tracimy tak wielkie sumy pieniędzy po to tylko, aby tysiące wiernych poddanych zamieniać na nieprzejednanych wrogów.

Nasze życzenie streszcza się w tem, aby rząd paragrafy ustawy kolonizacyjnej zmodyfikował i odstąpił od planu kolonizowania dzielnic polskich. Wtedy tylko osiągną swój cel żądane miliony.

Tyle autor artykułu, jak czytelnicy zapewnie osądzą, wielce znamiennego. Dziennik berliński zamieściwszy go, dodaje uwagę od siebie, że i przy tej „walce kulturnej popełnia rząd ten sam wielki błąd, jaki uczynił przy owej walce kościelnej na początku lat siedemdziesiątych“.

Ugodowe pienia.

Znany organ dyplomatyczny, wiedeńska *Polit. Corr.*, zamieszcza korespondencyę, rzekomo nadesłaną jej z Warszawy, która nie jest czem innem, jak echem zapatrywań naszych ugodowców, upatrujących w obecnych stosunkach prowincyj polskich, jeśli nie szczyt szczęśliwości, — do której Polacy pod berłem cara dojść muszą, to w każdym razie sytuacyę bardzo wygodną, rokującą wielkie nadzieje.

W korespondencyi owej czytamy, że wiadomość o zapowiedzianem przez rząd zaprowadzeniu instytucyi ziemstw w zachodnich guberniach Rosyi, oraz w prowincyach nadbałtyckich, przyjęto w Warszawie z wielkiem zadowoleniem. — Choć zwolna, lecz stale odbywający się zwrot w administracyi rosyjskiej w kierunku liberalnym za czasów teraźniejszego cara, oznacza dla ludności polskiej stopniowe wyzwolenie jej z pod praw wyjątkowych. Zaprowadzenie zaś ziemstw w prowincyach, zamieszkałych przez Polaków, jest pod tym względem punktem zwrotnym W Warszawie panuje przekonanie, że, po zaprowadzeniu ziemstw, czynniki miarodajne przekonają się o bezcelowości ustaw, wzbraniających Polakom nabywania majątków ziemskich w guberniach zachodnich.

Należy ubolewać, że pewna część opinii publicznej w Rosyi nieprzychylną jest nowemu kursowi polityki względem Polaków, ważnem jest jednak, że w Petersburgu postanowiono trzymać się łagodniejszego systemu postępowania z Polakami.

Oprócz innych okoliczności, wskazujących, iż tak jest rzeczywiście, najlepiej tego dowodzą otrzymane w poszczególnych wypadkach, a drogą łaski carskiej, ulgi w ustawach wyjątkowych, a także zmiany, których dokonano w osobistym składzie personalu najwyższej administracyi.

Z ustąpieniem generał-gubernatorów Orżewskiego z Wilna i hr. Ignatiewa z Kijowa — pisze dalej *Pol. Corresp.* — zniknęli z widowni dwaj najgorętsi zwolennicy utrzymania ustaw wyjątkowych w zachodnich guberniach.

W końcu korespondent — którego raczej w Krakowie lub Wiedniu szukać należy, niż w Warszawie — daje takie *resumé* sytuacyi: „Ze względu na wszystkie te okoliczności, do których dodać należy zapowiedź wprowadzenia ziemstw, większość polskiej ludności w Warszawie jest zdania, że nie należy obawiać się niekorzystnego zwrotu, jak to czynią niektórzy na podstawie poszczególnych wypadków. Nie oddając się przesadzonym nadziejom, wolno spodziewać się, iż rząd raz z obranej drogi nie zejdzie“.

Słowa powyższe są tak typowo-ugodowe, tak wyraźnie wygłoszone, że na chwilę wątpić nie można, iż wyszły one z pod pióra jednego z tych, co tak dawno i z tak małym skutkiem budują „złote mosty pojednania“.

Proces Zoli.

Wczorajsze nasze telegramy o procesie Zoli przyniosły przebieg obrad sądowych, które toczyły się we czwartek. Zawierają one kilka ważnych momentów, rzucających jakrawe światło na istotne nadużycia, jakich się dopuszczano w sprawie Esterhazy'ego i na intrygi, jakie prowadzono dla ocalenia tego oficera. Jak wiadomo Esterhazy przesłał ministrowi wojny „wybawiający go dokument dowodowy“, o którym tak wiele prawił do swych znajomych; dokument ten otrzymał od nieznanej „zawualowanej damy“, i jak się okazało, dokument skradziony był z tajnych aktów ministerstwa wojny, mianowicie z akt procesu Dreyfusa. Kto wie, czy nie był to ten sam dokument, który przedłożono sędziom Dreyfusa potajemnie: w każdym razie dokument Esterhazy'ego zawierać miał dowody winy Dreyfusa. Zestawienie tych okoliczności z zeznaniami pułkownika Henry'ego, sędziego Ravary'ego i z tem, co wiadomo o przeszłości Paty de Clama, nasuwa bardzo niekorzystne dla władz wojskowych i dla rządu przypuszczenia.

Z ust Henry'ego dowiedziano się, że akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, opieczętowane są od roku 1895; tymczasem Ravary w swem sprawozdaniu, jako sędzia śledczy, rzucił podejrzenie na Picquarta, że pokazywał on adwokatowi Leblois wielokrotnie omawiany dokument, zawierający słowa: „*Cette canaille de D.*“. Henry zmuszony był przyznać, że zarzut ten jest bezpodstawny, ponieważ akta, które Picquart mógł przeglądać w biurze informacyjnem, nie mogły odnosić się do sprawy Dreyfusa. Sędzia śledczy nie zbadał należycie tego faktu i w sprawozdaniu swem wziął za fakt gołosłowne i, jak się okazuje, fałszywe twierdzenia świadków. Ravary plątał się w swych zeznaniach przed sądem i ostatecznie nie był w stanie oczyścić się z zarzutu, że śledztwo w sprawie Esterhazy'ego prowadził niedbale i tendencyjnie, i kto wie, czy nie z umysłu rzucił na Picquarta fałszywe podejrzenie. Picquart nie mógł pokazywać nikomu tajnego dokumentu, odnoszącego się do sprawy Dreyfusa; natomiast Esterhazy mógł otrzymać taki dokument jedynie skutkiem naruszenia aktów, zostających pod kontrolą i odpowiedzialnością najwyższych dygnitarzy wojskowych. Pośrednikiem w tej sprawie mógł być nie kto inny, tylko Paty de Clam, który w nieludzki sposób

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

13 (Ciąg dalszy).

Rozmowy, w których ona przed nim swe młode serce otwierała bez obawy i bez zastrzeżeń, a on spracowaną swą głowę odświeżał w otaczającej ją atmosferze młodości i nadziei.

Oni we dwoje wystarczali sobie.

Reszta rodziny była droga, miła, kochana, ale to już było co innego.

Mama zawsze chora, rozdrażniona, słaba, potem zupełnie niedołężna, potrzebowała czuwania, opieki, troskliwości, a nie mogła nigdy brać udziału w życiu realnem, codziennem, nie mogła się zajmować tem, co ich zajmowało.

Gucio oddany wcześnie do dalekich szkół, piękny, zdolny, dobrze się prowadzący, był chlubą i dumą rodziny.

Stryj Onufry, od najmłodszych lat oddany przeważnie naukom, a teraz złamany życiem i szukający zapomnienia i spokoju, mało się zajmował tem, co się wkoło niego działo.

Więc ojciec z córką byli zawsze razem, zawsze we dwoje, aż do ostatniej chwili, do ostatniego tchnienia.

On jej wierzył, w niej położył zaufanie wielkie i umierając, złożył w jej ręce opiekę nad tem. co mu było najdroższe.

Pięć lat minęło od owego strasznego dnia, gdy ukochany nad życie ojciec spoczął w mogile, tam pod kapliczką, nad brzegiem spokojnej Prypeci, i gdy ona, stojąc nad świeżym grobem, pewna była, że takiej boleści przeżyć nie zdoła i że wkrótce też sama spocznie tu obok niego.

Pięć lat minęło, a ona żyła i dziś śmierci nie wzywała i nie pragnęła.

Pamięć ojca została w sercu, nietylko jako rana otwarta i wiecznie krwawiąca, ale jako bodziec do czynu, jako źródło wytrwałości i energii.

Onby tak chciał... To była myśl, która w ciężkich chwilach dodawała jej siły i zapału.

Wytłómaczyła sobie, że Bóg dla tego ją zostawił na ziemi, aby wola ojca została wypełnioną, aby czuwała nad tem i dopilnowała wykonania rozpoczętych prac, a potem innym je przekazała.

Przyjąwszy w tym duchu obowiązek, jaki Bóg sam wkładał jej na barki, stanęła gotowa do wypełnienia Jego świętej woli.

Pięć lat minęło, ona stała na posterunku i wierzyła w szczęśliwą przyszłość.

— Da Bóg, wszystko będzie dobrze — myślała. — Gucio zmieni się, osiądzie na ojcowiźnie i pracować będzie. Tadzio wyrośnie, a ten, to mi już chyba zgryzoty nie przyczyni, mój to chłopak kochany!

Uśmiechnęła się na wspomnienie swojego pieszczocha, który był prawie jej wychowankiem.

— Bylebym teraz trafiła na dobry humor wuja i otrzymała dobrą radę.

Obejrzała się wokoło.

Jechali już przez dworskie pola, na których widać było zdala woły, ciągnące pług i postępujących za niemi parobków.

Na zakręcie stał wysoki krzyż drewniany, osadzony jodłami i krzakami bzu, a stąd już prosto droga prowadziła do dworu.

Dwór to był niewielki, oparkaniony porządnie, otoczony drewnianemi budynkami. Studnia wznosiła swój wysoki żóraw na samym środku dziedzińca; dalej ciągnął się sad owocowy, z trzech stron otoczony lipowym szpalerem.

Gdy bryczka wtoczyła się na podwórze, ze wszystkich stron wypadła ze szczekaniem zgraja psów, ujadając zawzięcie.

Na ten hałas drzwi od ganku otworzyły się szeroko i ukazał się w nich mężczyzna średniego wzrostu, z białą jak mleko brodą, w długich butach i z harapem w ręku.

— A leżeć! a do budy!... Ja wam tu zaraz... A, jak się masz, panienko! — zawołał do Jadwisi — te szelmy, panie, spokoju nie dają... powystrzelać każę!

— Jak się ma wujaszek! Cóż to, pieski, nie poznajecie?

Wyskoczyła z bryczki i pochyliła się wujowi do ręki.

— Dzień dobry wuju, a wujenka w domu? Jurko — dodała, zwracając się do chłopca, który powoził — odjedź do stajni, ale nie wyprzęgaj.

— Cóż to, moja panienko, zawsze jak po ogień, co? — odezwał się staruszek, wprowadzając do domu.

— A tak, wujaszku, mama chora. Przyjechałam, bo muszę się poradzić o parę rzeczy, ale chcę przed obiadem wrócić.

Jadwisia prędko zrzuciła z siebie burkę i paltocik, zdjęła czapeczkę i rękawiczki, a przygładziwszy ciemne włosy, zwróciła się z uśmiechem do wuja:

— A wujaszek dziś w dobrym humorze?

— A to osa, panie! — zaśmiał się wuj. — A kiedyż to ja jestem w złym?

— O, zdarza się, zdarza. Ale jak w dobrym, to dobrze. Bo ja mam mnóstwo próśb do wujaszka.

— No, to chodź do kancelaryi. Z wujenką później się przywitasz.

— Mój wuju — zaczęła Jadwisia, zasiadając w ogromnym fotelu przy płonącym na kominie ogniu. — Mam dwa ważne interesa. Naprzód co do Powała...

— A cóż, Zajzer kupuje?

— Zdaje się, że ma ochotę, na współkę z Mendelem. Byli u mnie i nawet spisaliśmy niby umowę, ale jeszcze chcę tu dużo zmienić. O, przywiozłam wujowi pokazać.

Jadwisia wyjęła z kieszeni złożony we czworo papier.

— Przywiozłaś? aha, dobrze...

Wuj powstał i zaczął szukać po wszystkich kieszeniach.

— Gdzież one u licha podziały się! musiałem zostawić gdzie! A żeby was!..

Jadwisia poruszyła się.

— Co, okulary? Pewnie tu gdzie leżą.

— Tylko mi nie porozrzucaj papierów, bo to, panie, wpuścić babę do pokoju, a zaraz do góry nogami wszystko poprzewraca. Niema! nigdzie niema. Czyste utrapienie!.. musiałem gdzie zgubić. Czort ich..

— O, są! — zawołała Jadwisia, wyciągając z pod rozłożonej gazety ogromne stalowe okulary, okręcone po bokach jedwabnym gałgankiem.

— Aha, no patrzajcie, państwo, a ona zaraz znalazła! No, to siadaj i dajże mnie tę umowę.

Wuj włożył okulary i zabrał się do czytania, robiąc komentarze i wydając okrzyki:

— Cztery tysiące dwieście rubli za cały Pował, razem z tym, co w Olszynie i w Chwojnie! Tanio chcą żydy kupić. I na cztery lata, nie, tak nie można, panie. A to szubrawcy! Zachciało się im — i podniósłszy z nad okularów wzrok na Jadwisię, rzekł dobitnie: — Potargujesz się jeszcze. Na trzy lata, za pięć tysięcy rubli, no, niech już nawet za cztery tysiące pięćset rubli, panie, można kończyć. Rozumiesz?

— Rozumiem, wujaszku. Na trzy lata i najtaniej za cztery tysiące pięćset rubli. To jednak wuj radzi sprzedać?

— Ja, panie, radzę. Długi macie dokuczliwe, dobrzeby cokolwiek zepchnąć. A czego on się doczeka, leżąc? Zgnije tylko, panie, a potem i tego nie dadzą.

— Ach, to dobrze! Postaram się sprzedać jak najprędzej. Bardzobym chciała szlachtę Kozłowicką spłacić.

— A wieleż to tam, panie, należy się?

— Aj, dużo. Ośm tysięcy dwieście rubli, aż straszno pomyśleć.

— Oj, to prawda. Kiedy to wy z tych długów wyleziecie, panie!

Chwilę milczeli oboje, patrząc w ogień.

Wreszcie Jadwisia zaczęła znowu.

— A teraz drugi interes: co mam zrobić ze Starowiczami?

— Ze Starowiczami? a kiedyż kończy się dzierżawa? — spytał wuj i zdjąwszy okulary schował je do futerału i położył na stole.

— Kontrakt kończy się w jesieni, na święty Michał! ale on prosi, żeby mu jeszcze wydać na trzy lata, albo żeby uwolnić od świętego Jerzego. Sama nie wiem, jak zrobić. Nam teraz trochę ciężko brać na siebie, ale dla majątku, to byłoby lepiej, bo on strasznie źle gospodarzy. Ziemię wycieńcza zupełnie, na przykład teraz, dwa lata z rzędu sadzi kartofle po kartoflach, siano sprzedaje...

(C. d. n.)

udręczał Dreyfusa, a dla ocalenia Esterhazy'ego mógł użyć pomocy „zawoalowanej damy“, t. j. tego samego środka, którym posiłkował się przeciwko rodzinie Comminges, chcąc od niej wyłudzić 5.000 franków.

Zeznania świadków nie dowiodły tych przypuszczeń z całą siłą przekonywującą, gdyż przy tej procedurze, jaką zaprowadzono w procesie Zoli, dowodu, usuwającego wszelkie wątpliwości, przeprowadzić niepodobna; ale poszlaki są tak silne, że sędziowie przysięgli muszą się nad tem wszystkiem głęboko zastanowić.

Sam Paty de Clam odmówił wyjaśnień co do postawionych przeciwko niemu zarzutów; ale zarówno milczenie, jak i całe zachowanie się, zdradzające wielki niepokój, były bardzo wymowne.

Z innych zeznań silne wrażenie zrobiły oświadczenia generała Pellieux, który prowadził wstępne dochodzenia w sprawie Esterhazy'ego, a zwrócił je przeciwko Picquartowi. Generał Pellieux rzucił oszczercze podejrzenia na Picquarta i prawie wyraźnie oskarżył go o to, że sam sfałszował kartę korespondencyjną, znalezioną przy rewizyi u Esterhazy'ego, a pochodzącą od wojskowego *attaché* jednego z obcych mocarstw. Picquart, który wczoraj zeznawał przed sądem, z najwyższem oburzeniem insynuacyom tym zaprzeczył.

W chwili, gdy to piszemy, mamy następujące wiadomości telegraficzne o procesie dnia wczorajszego:

Paryż, 12 lutego. Wczoraj rozprawa sądowa rozpoczęła się o godzinie 12 minut 20. Napływ publiczności był olbrzymi. Kiedy Zola zajechał przed pałac sprawiedliwości, powitano go okrzykiem „Precz z Zolą!“ Picquarta witano również wrogiemi okrzykami, podczas gdy innych oficerów witano okrzykiem: „Niech żyje armia!“

Pułkownik Picquart, kiedy ukazał się w sali świadków, był bardzo wzburzony; znać było, że znajduje się jeszcze pod wrażeniem oszczerstw i zarzutów, jakie podniesiono przeciwko niemu w toku rozprawy sądowej we czwartek.

W sali świadków Picquart odezwał się głośno do kogoś ze znajomych: „Dzisiaj jest mój dzień. Wczoraj brutalnie mnie tu obrażono. Dzisiaj wypowiem całą prawdę, a potem niech się dzieje, co chce“.

Paryż, 12 lutego. Jako pierwszy świadek zeznawał wczoraj jeszcze generał Pellieux. Prezydent zapytał go najpierw o jakiś list, pisany w języku hiszpańskim do Picqarta; następnie zaś Labori pytał go, czy oryginał owego *bordereau* w sprawie Dreyfusa przedłożony był wszystkim rzeczoznawcom pisma, czy też tylko jednemu lub niektórym. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

W dalszym ciągu swych zeznań gen. Pellieux wystąpił przeciwko adwokatowi Leblois, zarzucając mu wręcz kłamstwo, ponieważ jak utrzymuje gen. Pellieux, wykazano sądownie, że adwokat Leblois nie miał żadnych stosunków z podpułkownikiem Henry'm, a tymczasem twierdził co innego.

Paryż, 12 lutego. Pośród wielkiego wzburzenia publiczności wywołano wczoraj świadka Picquarta. Zeznanie jego zaraz od pierwszych słów było sensacyjnem. Obwinia on Esterhazy'ego — i obwinienie to popiera faktycznemi dowodami — że Esterhazy otrzymał kartę korespondencyjną od obcego agenta wojskowego, świadczącą o jego zdradzie.

Chodzi tu o ową kartę, którą Picquart znalazł w mieszkaniu Esterhazy'ego. Była ona podarta w kawałki, lecz Picquart zestawił całość i kazał odfotografować.

Paryż, 12 lutego. Picquart w toku swych zeznań przedstawił olbrzymie trudności, jakie napotykał na każdym kroku, kiedy w charakterze prowadzącego śledztwo podnosił zarzuty przeciwko Esterhazy'emu. Esterhazy'ego oszczędzano widocznie, a tymczasem oficer ten, sądząc z całej jego przeszłości tak mało godnym był poparcia i oszczędzania.

Picquart miał liczne nieprzyjemności i starcia z powodu Esterhazy'ego; tak np. znany rzeczoznawca Bertillon powiedział do Picquarta: „Zostaw pan w spokoju Esterhazy'ego, jeżeli nie chcesz pan, aby sądzono, że jesteś na żołdzie żydowskim“.

Paryż 12 lutego. Podczas wczorajszych obrad sądowych przyszło do ostrej wymiany słów pomiędzy Zolą a generałem Pelieux. Generał zarzucił Zoli, że w roku 1890 nie służył ojczyźnie z bronią w ręku; na to Zola odpowiedział: „W rozmaity sposób służyć można ojczyźnie. Potomność oceni, kto z nas więcej zaszczytu przyniósł Francyi“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lutego.

Im głębsza cisza panuje w wielkiej polityce austryackiej na zewnątrz, tem głośniej odzywają się w Sejmach prowincyonalnych destrukcyjne żywioły.

W Sejmie styryjskim wydarzyły się dnia 9 b. m. burzliwe zajścia. W czasie dyskusyi nad wnioskiem hr. Kottulińskiego i Kokoschinegga w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych, odezwał się znany z sympatyj teutońskich rektor uniwersytetu w Gracu dr. Thaner i oświadczył, że państwo potrzebuje tylko jednego języka panującego, a nie czterech albo pięciu, i że Niemcy, gdyby musieli uczyć się języka słowiańskiego, obniżyliby przez to wysokość swego duchowego rozwoju. Dr. Jurtelz, Słowieniec, zaprotestował oczywiście natychmiast przeciw tak monstrualnym pojęciom, a radykalno niemiecki *Grazer Tagblatt* uznał za stosowne wyjaśnić niefortunne zapędy pana redaktora. Mowca, zdaniem tego dziennika, chciał wyrazić tyle tylko, że Niemcy, jako pierwszy naród kulturny, czuliby się upokorzeni, gdyby im narzucono naukę języka, nie mającego znaczenia cywilizacyjnego. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby dziś śmiał ktoś utrzymywać, że tylko rasa biała ma prawo panowania nad światem.

Gorszy jeszcze tumult wywołało oświadczenie księcia Alfreda Liechtensteina, który mniemał, że rząd ma prawo wydawać rozporządzenia językowe. Oburzył się na to srodze znany teutoński parobek p. Walz i nie wahał się nazwać konserwatywnych posłów zdrajcami sprawy niemieckiej, co galerya ze studentów złożona, powitała grzmotem oklasków. Przeciw wychodzącemu z sali sejmowej Liechtensteinowi i konserwatystom urządzono następnie burzliwą demonstracyę, wznosząc okrzyki *pereat!*

Wskutek tego wydało prezydyum sejmowe rozporządzenie, że na galeryę Izby sejmowej mają wstęp tylko osoby, posiadające karty na to, a nie na inne posiedzenie. — Dziś *Grazer Volksblatt* solidaryzyje się z zapatrywaniem ks. Liechtensteina, przyznaje rządowi prawo wydawania rozporządzeń językowych i przypomina, że liberalne ministerstwa postępowały nie inaczej.

W Sejmie śląskim urządzili secesyę posłowie czescy i polscy. Zanosiło się na to oddawna już skutkiem znanej deklaracyi ks. biskupa Koppa, który, podpisawszy wniosek Rochowansky'ego, domagający się zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, uzasadniał to swoje stanowisko w sposób zupełnie centralistyczny i nadmienił przytem, że nie inaczej zapatruje się na kwestyę językową cały episkopat austryacki. Otóż list biskupów, ogłoszony w sierpniu roku 1896, zajmuje pod tym względem odmienne stanowisko, oświadcza się bowiem z naciskiem za zachowaniem autonomii krajów koronnych i równouprawnieniem narodowości.

W obozie teutońskim agituje Wolf po dawnemu za secesyą Niemców z Pragi, a w Stawranie odbywa się bojkotowanie urzędników Czechów.

Tymczasem rozważniejsi Niemcy nie zgadzają się z tym kierunkiem obstrukcyjnej polityki. *Kreuzztg* potępia stanowczo wzburzenie, wywołane sztucznie pomiędzy studentami niemieckimi. Zdaniem tego dziennika, był zakaz policyi praskiej, przeciw burszom wymierzony, zupełnie uzasadnionym.

W parlamencie niemieckim, w środę, poseł antysemicki Foerster, poruszył ponownie znaną sprawę mowy p. Kościelskiego we Lwowie i oświadczył, że posunął się za daleko, zarzucając p. Kościelskiemu zdradę stanu, resztę wywodów jednak podtrzymuje. Ks. dr. Jażdżewski w odpowiedzi wyjątek z mowy p. K. i jego odnośne oświadczenie odczytał z trybuny po polsku. Wówczas zerwał się znany polakożerca, konserwatysta Kardorff, krzycząc: „A to co? Czy jesteśmy w polskim parlamencie?“. Marszałek przerwał mowcy ks. Jażdżewskiemu. Ks Jażdżewski dał im obu odpowiedź, której dla zgiełku panującego w Izbie, nie dosłyszeli ani posłowie, ani stenografowie i publiczność.

Niemcy, oburzeni „skalaniem“ świątyni parlamentarnej przez użycie języka kilkumilionowej ludności państwa, ludności, mającej zarówno z Niemcami konstytucyjnie zagwarantowane prawa.

Obowiązkowa nauka w Rosyi.

Ważne reformy w państwie rosyjskiem wyniknąć mają z narad, które się odbywają obecnie w Petersburgu między ministrami a generał-gubernatorami i kuratorami okręgów naukowych. Mianowicie zaś słychać, że w całej Rosyi zaprowadzonym być ma przymus naukowy, którzyby sprawił, że każdy poddany rosyjski z podrastających generacyj musiałby się nauczyć czytać i pisać, a przestałby być analfabetą.

W tej mierze już jeden z gubernatorów taki wydał okólnik do swych podwładnych: „Każdy Rosyanin ma wiedzieć, że car Mikołaj II pragnie, żeby wszyscy jego poddani jak najrychlej nauczyli się czytać i pisać. Każdy Rosyanin wie, jak drogo wieśniak opłaca swą nieświadomość pisania i czytania. To też wszyscy, czynownicy i poddani, wytężyć muszą swe siły, żeby spełnić życzenia cara. Wszystkie władze, mnie poddane wzywam, żeby się przejęły tem życzeniem, i zdążały do rozpowszenienia światła w całem państwie.“

Zamiar jest istotnie wielki, wykonanie będzie trudnem, ale właściwa energia mogłaby wiele zdziałać, zwłaszcza tam, gdzie rząd samoistnie może wyasygnować środki materyalne na przeprowadzenie tak rozległej reformy. Wszystko zresztą zależeć będzie od tego, jak się zachowa wobec zamierzonej reformy szowinizm rosyjski i jak reformatorzy rozwiążą sprawę między językiem państwowym a językiem narodowym, między alfabetem rosyjskim a łacińskim.

Gdyby reforma ta miała pójść wyłącznie na usługi rosyjskiego szowinizmu, języka państwowego i alfabetu rosyjskiego, w bardzo rozległych i zbliżonych już do cywilizacyi obszarach państwa, nie odniosłaby skutku zamierzonego, owszem spowodowałaby zastój w postępie; chyba że ludzie, kierujący reformatorskiemi zamiarami, potrafią znaleść drogę pośrednią, którąby prowadziła do pogodzenia interesów państwa z interesami i uczuciami tak licznych narodów, podległych berłu rosyjskiemu.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

Obchód jubileuszu papieża. Dla uczczenia dyamentowego jubileuszu kapłańskiego papieża Leona XIII odbędzie się pod protektoratem księcia biskupa krakowskiego uroczysty wieczór dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu w sali „Sokoła“ krakowskiego. Bilety wstępu wydaje się bezpłatnie za okazaniem zaproszenia w lokalu Czytelni katolickiej przy ulicy Podwale l. 1, parter, w dniach 17, 18, 19 b. m. od godziny 2 do 4 po południu. Uprasza się o strój o ile możności narodowy lub uroczysty. Zaproszenia na obchód podpisali pp.: ks. Józef Pelczar, hr. Stanisław Tarnowski, Władysław Fischer, Franciszek Kramarczyk.

Program wieczoru jest następujący: 1) Orkiestra „Harmonii“. 2) Leon XIII jako uczeń, kapłan i biskup. Zagajenie. Ks. prof. Józef Pelczar. 3) Hymn na cześć Ojca św. odśpiewa chór „Lutni“. 4) Leon XIII jako papież. Wygłosi Stanisław hr. Tarnowski. 5) „Gaude mater Polonia“ Gorczyckiego (z XVI wieku), odśpiewa chór „Lutni“. 6) Krótka przemowa na temat: Ojciec św. jako poeta, oraz odczytanie jednego z utworów poetycznych Ojca św. Prof. Kazimierz Morawski. 7) Hymn pokoju (Morlacchi), odśpiewa chór „Lutni“. 8) Złożenie hołdu Ojcu św. imieniem ludu polskiego przez posła Fr. Kramarczyka, imieniem robotników polskich przez Antoniego Stróżyńskiego, imieniem katolickiej młodzieży przez Ksawerego Pusłowskiego. 9) Książę biskup krakowski udzieli swego błogosławieństwa pasterskiego, poczem orkiestra zakończy odegraniem hymnu papieskiego. Część muzyczna wykonaną zostanie pod kierunkiem dyrektora „Lutni“ p. Adolfa Steibelta, oraz ks. T. Bukowskiego.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek obrad: Czł. prof. dr. J. Tretiak przedstawi swą rozprawę p. t. „Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym, między innemi, zarządzenia z powodu śmierci sekretarza wydziału filologicznego śp. Lucyana Malinowskiego.

Pamięć dr. Stanisława Paszkowskiego uczciło Towarzystwo lekarskie krakowskie na ostatniem posiedzeniu. Organ Towarzystwa *Przegląd Lekarski* przynosi serdeczne wspomnienie o zmarłym lekarzu, pióra redaktora dr. Augusta Kwaśnickiego. Dla licznych w mieście naszem przyjaciół i dawnych pacyentów ś. p. Paszkowskiego przytaczamy końcowe ustępy owego artykułu:

„Jako lekarz, był ś. p. Paszkowski praktykiem, a zwłaszcza dyagnostą, w najwyższem rozumieniu tego wyrazu: gdy szło o rozpoznanie choroby, wytężał umysł, tracił czas na dociekaniu, zgłębiał pomocniczemi drogami zawiły przypadek, aż dotarł do prawdy; to też rozpoznanie jego wielce było cenione przez ogół lekarzy krakowskich. Co do leczenia, to posługiwał się lekami nader prostemi i w b. małych dawkach.

„Jako człowiek, zmarły był charakteru nieskazitelnego, a cechą wybitną jego osoby była odwaga w wypowiadaniu przekonań. Ś. p. Paszkowski nietylko nie zlewał się z szarym i niewyraźnym tłumem, ale przeciwnie, we wszystkiem, co się odnosi do wielkich zagadnień, zwłaszcza własnego społeczeństwa, był człowiekiem samoistnych, wzniosłych zasad, których szczerość i bezinteresowne wyznawanie jednały mu serca ludzkie. Już to wyznać należy, że szlachetne to życie, jeśli miało jaką nagrodę na ziemi, to nią był szacunek ogólny i powszechna miłość ludzka.

„Ogół lekarzy krakowskich przebolał już wiele strat i różnej miary; żadna jednak może nie wywołała tak bolesnego udręczenia, takiego ściśnienia serca, jak ta ostatnia, kiedy przekonał się, że ten umysł światły, żywy, bystry, który tak świetnie wyróżniał ś. p. P., zachodzi mgłą, że duch ten męski i prawy łamie rozpoczynająca się ciężka choroba i że, zanim wstąpi w wieczne cienie, czeka go beznadziejna, może kilkoletnia, bezcelowa, bo nieświadoma walka ze śmiercią na tej ziemi, którą tak gorąco miłował.“

Na międzynarodowy kongres dla hygieny i demografii w kwietniu b. r. w Madrycie odbyć się mający, krakowskie Tow. lekarskie mianowało delegatem swoim prof. dr. Bujwida.

Z Tow. muzycznego. W koncercie z udziałem Marceliny Kochańskiej dnia 18 b. m. weźmie udział także orkiestra, która wykona Griega suitę „Peer Gynt“, antrakt z „Livii Quintilli“, nowej opery Noskowskiego, która przedstawioną będzie pierwszy raz we wtorek dnia 15 b. m. we Lwowie, Berlioza „Karnawał rzymski“ i Moniuszki mazura z „Halki“.

Według zawiadomienia, p. M. Sembrich Kochańska wystąpi w Krakowie tylko raz jeden w koncercie Tow. muzycznego i poza Towarzystwem muzycznem nie będzie śpiewać ani publicznie, ani prywatnie, tem bardziej, iż 21 b. m. śpiewa już we Wrocławiu. Dnia 7 b. m. wystąpiła artystka w koncercie filharmonicznym w Berlinie, jak zgodnie donoszą tamtejsze dzienniki, z niebywałem powodzeniem.

Zwraca się uwagę że koncert ten jest przeznaczony tylko dla członków; bilety, jak zawsze, tak i teraz, ważne są tylko dla członków Towarzystwa, tudzież uprasza się, by członkowie, nie posiadający kart legitymacyjnych, przed koncertem ich zażądali.

Trzecia sobótka w Kole artystyczno literackiem odbędzie się 19 b. m. Komitet dokłada wszelkich starań, by i ta zabawa, jak poprzednie, wypadła najlepiej i pozostawiła uczestnikom najmilsze wspomnienie. Bilety wstępu po 1 złr. od osoby dla członków Koła oraz Związku literackiego i ich rodzin, a po 1 złr. 50 ct. dla osób wprowadzonych, wydawać będzie komitet zabaw w lokalu Koła w dniach 17 i 18 b. m. pomiędzy godz. 5 a 7 wieczorem. Z powodu niezbyt obszernego lokalu, w którem Koło się mieści, musi być liczba biletów wstępu ograniczoną, a po zamknięciu listy uczestników bilety nikomu wydawane nie będą.

„Koło mieszczańskie“ krakowskie urządza w własnych lokalach wieczorek tańcujący dnia 19 b. m. Zaproszenia wydaje kancelarya „Koła“, Rynek 17, II piętro, od dnia 16 b. m. do dnia zabawy pomiędzy godz. 6—8 wieczorem.

Z klubu prawników. Jutro w niedzielę odbędzie się w lokalu klubu prawników koncert spacerowy, na który wydział zaprasza członków wraz z najbliższą rodziną. Wstęp od osoby jedna korona. Początek o godz. 8 wieczorem.

Odczyt. Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny trzynasty bezpłatny wykład popularny dra Stanisława Estreichera „O dawnych cechach rzemieślniczych“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

W „Sokole“ jutro w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się zabawa dla dzidci.

Doręczanie listów w ulicy Floryańskiej odbywa się od dłuższego czasu zupełnie nieprawidłowo, to jest zapóźno, to też ogół kupców skarży się wielce i ma zupełną słuszność. Listonosze wychodzili dawniej z gmachu pocztowego mniej więcej o ósmej rano, dziś wypuszcza się ich dopiero około dziewiątej, więc każdy, chcący otrzymać swą pocztę wcześniej, musi urządzać sobie polowanie na listonosza przy wejściu w ulicę i prosić o wydanie listów, gdyż w razie przeciwnym może być pewnym że mieszkając w drugiej połowie ulicy Floryańskiej, otrzyma je dopiero koło południa. Koniecznem jest powiększenie liczby listonoszów na rejon ulicy Floryańskiej, lub zupełne oddzielenie sądówek, które teraz listonoszom przydzielono, wreszcie wypuszczanie listonoszów, jak dawniej bywało, o godzinie 8 rano z gmachu pocztowego. Żywimy nadzieję, że zarząd poczty wejrzy w tę sprawę i złemu zaradzi.

Rosyjskie pieniądze papierowe. Według oznajmienia ministerstwa handlu z dnia 30 stycznia br. nie podlegają odtąd rosyjskie pieniądze papierowe przy dowozie ich do Rosyi ocleniu.

Wykrycie sprawców zbrodni w Krowodrzy. Ręka sprawiedliwości dosięgła sprawców ohydnej zbrodni, spełnionej w nocy z 2 na 3 sierpnia 1897 w Krowodrzy. Owej nocy, jak to czytelnicy mają w świeżej pamięci, zamordowano okrutnie 86 letniego starca, kmiecia Kazimierza Szostaka i zrabowano znaczną kwotę pieniężną, jak wówczas przypuszczano, około 1500 złr. Szostak zmarł w kilka godzin po wypadku, a przed śmiercią zeznał, iż napadło go i mordowało dwóch zupełnie mu nieznanych ludzi.

Początkowe śledztwo nie wydało żadnych na razie rezultatów, mimo iż padały podejrzenia na rozmaite osoby. Nareszcie ucichło wszystko, lecz tylko pozornie. Pod osobistem energicznem kierownictwem starszego komisarza policyi p. Swolkiena spokojnie a oględnie prowadzone dochodzenia doprowadziły do pożądanego rezultatu. Już dnia 25 października skierowano baczną uwagę na jednego z robotników kolejowych, lecz mimo najstaranniejszych poszukiwań nie można było odnaleść miejsca jego pobytu, stwierdzono jednak, że robotnik żył w przyjaźni z niejakim Tomaszem Hacusiem, brukarzem, zamieszkałym w Czerwonym Prądniku. Hacuś mieszkał wraz z żoną u krewnego. Kuzynkowie pokłócili się któregoś dnia i zaczęli sobie wyrzucać ukryte grzeszki i grozić nawzajem kryminałem. Hacuś wymawiał krewnemu „poczynienie“ jednej kobiety, na co ten odrzekł: „Wielka rzecz! Za to dostanę jeden rok, a ciebie wsadzą na 20 lat!“ Wspomniał nadto o puszczeniu przez Hacusia w obieg skrwawionej setki. Ponieważ całe „zacne“ grono otoczone było ścisłą opieką policyi, wieść o tej pogawędce doszła gdzie potrzeba i we wtorek, 8 b. m., odbyto w ich mieszkaniu rewizyę. Znaleziono w posiadaniu Hacusia znaczną ilość dziesiątek i oboje małżonków aresztowano. Hacuś stanowczo wypierał się winy, gdy mu jednak dowiedziono, że: w krytycznej nocy nie był w domu obecny, przed czasem spełnienia zbrodni żył w nędzy, a wkrótce potem kupił grunt, za który zapłacił przeszło 1500 złr., dalej żył lekkomyślnie i wydawał dużo pieniędzy, a w końcu, że rzeczywiście krewniakowi swemu dał banknot storeńskowy, splamiony krwią, wówczas uległ faktom i we czwartek przyznał się do winy. Twierdzi jednak, że on tylko rabował pieniądze, morderstwa zaś na osobie Szostka dopuścił się jego towarzysz. Towarzyszem tym jest właśnie ów robotnik kolejowy, którego już od października władze policyjne poszukują. Ze względu na toczące się śledztwo i czynione za zbiegłym poszukiwania, nie podajemy bliższych szczegółów, nadmieniamy tylko, że aresztowania zbrodniarza oczekiwać można każdego dnia, może jeszcze dzisiaj.

Wykrycie sprawców tej strasznej zbrodni, obok zadowolenia, że mordercy poniosą zasłużoną karę, uwolniło mieszkańców Krowodrzy od trapiących ich od owego czasu niepokoju i obawy powtórzenia się podobnej zbrodni, a gorliwości władz policyjnych, zwłaszcza p. Swolkiena, należy się zasłużone uznanie. Cieszą się także Krowodrzanie, że ohydnej zbrodni nie popełnił żaden z ich współmieszkańców, jak pierwotnie przypuszczano.

Z Izby sądowej. *(Dzieciobójstwo).* Sąd przysięgłych w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę dwóch kobiet z Woli Zabierzowskiej, oskarżonych o dzieciobójstwo. Sądzono Katarzynę, liczącą 19 lat, i jej matkę, Maryannę Wilkoszową, której opinia wioski przypisywała czynny i główny udział w morderstwie małego dziecka Katarzyny. Rozprawa nie wykazała stanowczych dowodów winy oskarżonych kobiet, obie więc od zarzutu zbrodni uwolniono, zaś Katarzynę skazano za zaniedbanie środków ostrożności i niewezwanie pomocy lekarskiej na miesiąc aresztu.

Zmarli. Józef Żychoń, obywatel, ojciec lekarza krakowskiego, zmarł w 59 roku życia, w Królestwie Polskiem.

W Fiesole, obok Florencyi, jak już donosiliśmy, zmarł dr Wiktor Wolski, b. dyrektor kolei arcyksięcia Albrechta. Urodzony w roku 1838 z ojca Franciszka, radcy sądowego, a później notaryusza, i matki Florentyny z Schätzlów, ukończył gimnazyum we Lwowie, następnie na wiedeńskiej politechnice wydział inżynierski, a równocześnie na tamtejszym uniwersytecie fakultet filozoficzny, na którym się też doktoryzował. Po powrocie do kraju zwrócił się początkowo ku zawodowi nauczycielskiemu i objął jako suplent gimnazyalny naukę języka polskiego i niemieckiego. Niebawem jednak porzucił zawód nauczycielski i wstąpił do budującej się wtedy kolei Oravicza Steyerdorf. Po udziale w powstaniu 1863 r., znalazł techniczne zajęcie jako inżynier-elew przy budowie kolei czerniowieckiej. Tu zaszedł fakt, który rozstrzygnął o wyjątkowej karyerze ś. p. Wolskiego. Na Prucie, pod Czerniowcami, postawiono most kolejowy według modnego wówczas systemu Schiffkorna. Gdy zjechała z Wiednia komisya, celem odbioru budowy, przedłożył jej Wolski obszerny elaborat, wykazujący rachunkowo szereg zasadniczych błędów, tkwiących w systemie Schiffkorna. Praca ta zwróciła na siebie uwagę, gdy most czerniowiecki, a w ślad za nim kilka innych mostów tego samego systemu runęło, powodując katastrofy, przyczem okazało się, że pierwsze pęknięcie budowy następowało istotnie w tych miejscach, które młody inżynier w swych obliczeniach wskazał jako niebezpieczne. Odtąd śp. Wolski awansował z niebywałą szybkością; przeniesiony czasowo do generalnej dyrekcyi w Wiedniu, powrócił już w r. 1872 jako zastępca dyrektora, a w r. 1875 został mianowany dyrektorem kolei arcyksięcia Albrechta, później kolei państwowej. Niestety, przeziębiwszy się podczas nadzoru przy usuwaniu zasp pod Boryniczami, a nadto upadłszy na krzyże, uległ nieuleczalnej chorobie mlecza pacierzowego i w r. 1879 poszedł na emeryturę. Po dłuższym pobycie w Fürstenhofie, osiadł w Fiesole, gdzie otoczony opieką żony, Benigny z Szczepanowskich, w tych dniach życia dokonał, zachowawszy do końca świeżość umysłu i wielki hart ducha.

Kornel Horodyski, poseł do Rady państwa, właściciel dóbr ziemskich, jeden z najznakomitszych ziemian galicyjskich, zmarł we Lwowie, po krótkiej chorobie. Pozostawił wdowę, Leonię z Garnyszów, i czterech synów.

Brody, 11 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Karnawał ma się ku końcowi; to też bawimy się do upadłego. Natężamy wszelkie siły, wypróżniamy wszystkie kieszenie, robimy nawet długi, które regulacyą płacy pokryć się spodziewamy, aby tylko gasnącemu karnawałowi nie robić wstydu. W ostatnim czasie mieliśmy dwa wielkie bale: pierwszy na dochód szkoły muzycznej, ale zamiast dochodu, został deficyt, bo sprowadzili sobie muzykę wojskową. Drugi bal na dochód biednej młodzieży gimnazyalnej; ten nie zakończył się deficytem, bo komitet był mądrzejszy i nie wyrzucał pieniędzy.

Mówią tu ogólnie, że pułk strzelców przesiedli się z wiosną do Suczawy, a to z powodu złych koszar, które wymagają większych reperacyj.

Jeszcze na ustach wszystkich są pytania, co się stanie z tymi w naszem gimnazyum, na których padło w Sejmie podejrzenie, że uciskają Rusinów, a więcej ognia dodało to, że radca szkolny po przesłuchaniu uczniów ruskiego obrządku pojechał do Lwowa i wrócił, by znowu przesłuchać uczniów wyznań rzymsko katolickiego i mojżeszowego. — Z wielkiej chmury mały deszcz; to się i tu sprawdzi, gdyż pokazało się, że dużo Polaków i żydów miało zły postęp z polskiego, a inne słowa były w żarcie wypowiedziane.

Z Cieszyna donoszą: Komisya, wybrana przez Macierz śląską dla sprawy założenia w Cieszynie miejskiej szkoły ludowej, a złożona z pp. Kotuleckiego, ks Londzina i ks. Stojałowskiego, zbadawszy, iż w mieście Cieszynie jest przeszło 100 dziatek polskich, nie pobierających nauki w języku ojczystym, wniosła umotywowane podanie do śląskiej Rady szkolnej, domagające się utworzenia polskiej miejskiej szkoły ludowej.

Dzielny drukarz. Bernard Kurzyński, uczeń z drukarni *Gazety Grudziądzkiej*, który, jak wiadomo, został osadzony w więzieniu za to, że nie chciał wydać autora pewnego artykułu, został wypuszczony z więzienia. Przesiedział w więzieniu 4 tygodnie, ale pokazał, że w polskich drukarniach pod pruskim zaborem nawet uczniowie wolą iść do więzienia, niż wydać autorów.

„Gazeta Grudziądzka“, dzielne pismo ludowe, broniące sprawy polskiej, skazana została znowu na 500 marek kary za obrazę rządu i hakatystów. Pismo to ma do walczenia z niezliczonemi trudnościami. Świeżo zdarzyło się, że dom, mieszczący redakcyę i drukarnię, przeznaczony został na zburzenie. Mimo usilnych starań nie znaleziono w całem mieście właściciela, któryby chciał lokal pismu wydzierżawić. Wobec tego wydawnictwo zmuszone jest kupić odpowiedni dom na własność, aby los pisma nie zależał od złej woli Niemców.

Teatr polski w Afryce. Pewien rodak z Johannesburga (Transwaal) pisze: „Dnia 19 lutego r. b. odegrany będzie po raz pierwszy w Johannesburgu teatr polski. Odegrane będą trzy jednoaktówki „Złoty cielec“, „Mankiet“ i „Biała kamelia“. Połowę dochodu przeznaczono na kościół, drugą na rzecz Towarzystwa wsparcia przyjezdnych.“

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa ogrodniczego. Na walnem zgromadzeniu wybrano wydział, złożony z p. prof. Janczewskiego prezesa, pani Rostworowskiej wiceprezesowej i pp. ks. kan. Drohojowskiego, Bolesława Maleckiego, Antoniego Piotrowskiego, Edwarda bar. Lipowskiego, dra Golińskiego, Jana Kluczyckiego i Józefa Brzezińskiego. Wydział ukonstytnował się, wybierając sekretarzem p. J. Brzezińskiego, skarbnikiem p. B. Maleckiego i bibliotekarzem dra Golińskiego.

= Krakowskie Towarzystwo techniczne w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy Rynku gł. l. 17, II piętro, odbędzie walne zgromadzenie. Na porządku obrad: Wybór uzupełniający jednego członka zarządu. Wybór komisyi lustracyjnej. Wybór komisyi do sprawy regulaminu redakcyjnego. Sprawozdanie i wnioski komisyi dla projektu uporządkowania placu Szczepańskiego. Wnioski członków.

= Z Towarzystwa tatrzańskiego. W niedzielę dnia 27 lutego b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie XXV te zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: Odczytanie protokółu z XXIV zwyczajnego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1898. Wybór prezesa na dalsze trzechlecie; wybór 5 członków wydziału na 3 lata; wybór 1 członka wydziału na rok; wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na rok 1898. Wnioski członków i wydziału.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Paszkowskiego złożyła pani N. N. 5 złr. na kolonie lecznicze w Rabce.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 13 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 9).

O godzinie 7 wieczorem: „Zgrzebna koszula“ *(Das grobe Hemd)*, sztuka w 4 aktach C. Karlwein (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Polsko-czeski syndykat handlowy. W wykonaniu myśli poruszonej przez kilku posłów czeskich na ostatnim zjeździe słowiańskim w Krakowie i w porozumieniu się tak z tymi posłami, jak i z Izbą handlowo przemysłową praską, krakowskie Koło mieszczańskie wybrało komitet, któryby się zajął obmyśleniem sposobu większego zbliżenia się Galicyi i Czech na polu handlowem.

Komitet ten, zwiększywszy się kilkunastu członkami, przybranymi z grona reprezentantów większego przemysłu, handlu i rolnictwa, odbył w dniu 4 b. m. posiedzenie w lokalu Koła mieszczańskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez mecenasa dra Smolarskiego, którego zaproszono na przewodniczącego komitetu, wywiązała się ożywiona dyskusa, w której zabierali głos pp.: Wincenty Kornecki, Władysław hr. Mycielski, Józef Karmański, Franciszek Maryjewski, Jan Federowicz, Wiktor Redyk, Franciszek Zapoth, Ludwik Halski i Tomasz Kohlman. W końcu

uchwalono rozszerzyć działalność na całą Galicyę i zaprosić do współdziałania w tej akcyi: Wydział krajowy, Radę miejską w Krakowie, Kongregacyę kupiecką krakowską, Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, Towarzystwa rolnicze, Koło literacko-artystyczne krakowskie i lwowskie, Towarzystwa techniczne krakowskie i lwowskie i kilka wybitniejszych firm fabrycznych krajowych, jak: Baczewski, Mikolasch, Ihnatowicz, oraz zwołać posiedzenie ogólnego komitetu, któryby się zajął utworzeniem wspólnego syndykatu handlowo-przemysłowego, na dzień 26 marca b. r. o godzinie 10 rano do sali radnej w Krakowie, zapraszając również do przybycia na to posiedzenie reprezentantów Izby handlowo przemysłowej praskiej, oraz posła Silenyego, który pierwszy podniósł myśl utworzenia takiego syndykatu.

O wszelkie informacye należy się udawać do przewodniczącego komitetu adwokata dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie (ul. Grodzka 15, I. p.).

Z targów zbożowych. Kraków, d. 11 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·— do 11·35. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·10 do 8.75. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 6·40 do 7·90. Owies z opłatą akcyzową od 7·80 do 8·40. Groch od —·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5 — do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50 Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60 —. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy od —·— do 13 50.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 lutego. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Pesztu, że obaj sędziowie rozjemczy w sprawie Morskiego Oka odbyli konferencyę, celem wyboru superarbitra. Pogłoska, jakoby zostać miał nim jeden z dyplomatów obcych przy dworze wiedeńskim, np. poseł saski, jest bezpodstawna.

Wiedeń, 12 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zezwolił radcy dworu i profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego dr. Edmundowi Neussserowi na przyjęcie i noszenie czarnogórskiego orderu Daniły, drugiej klasy.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telefonem.)* Uczniowie Akademii sztuk pięknych urządzili wczoraj demonstracyę na wykładzie prof. Lichtenfelsa. Rektor skutkiem tego wstrzymał wykłady. Słuchacze Akademii przyłączyli się do ogólnego strejku studentów niemieckich.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telefonem.)* Bibliotekę uniwersytecką oddano znów do użytku studentów.

Wiedeń, 12 lutego. Pod Rekawinkel, niedaleko Wiednia, lokomotywa odcięła obydwie nogi robotnikowi, przechodzącemu przez plant kolejowy.

Wiedeń, 12 lutego. Stan ks. Klementyny cokolwiek się polepszył. Cesarz polecił dowiadywać się codziennie o zdrowiu księżnej.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telefonem).* Do dzienników tutejszych donoszą z Zurychu, że bawiący tam obecnie p. Daszyński gorliwie jest zajęty organizowaniem socyalistów austryackich, w tem mieście i wogóle w Szwajcaryi zamieszkałych.

Praga, 12 lutego. Komisya adresowa Sejmu czeskiego przyjęła projekt adresu, wypracowany przez p. Kramarza. Składać się on ma z dwóch części: w pierwszej będzie wyrażony hołd dla osoby cesarza, druga zaś będzie polityczną.

Niemcy, pomimo, że projekt adresu został ułożony tak, iżby mogli wziąć udział w obradach nad nim, przynajmniej co do pierwszej części od obrad usuną się zupełnie.

Praga, 12 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego przyszło do ostrego starcia między młodoczeskim posłem Heroldem, a niemieckim Richterem, z powodu interpelacyi wniesionej przez Niemców w sprawie szkoły w Werszowcach.

Budapeszt, 12 lutego. Na razie odstąpił rząd od zamiaru zaprowadzenia cenzury pism socyalistycznych.

Przy starciu się żandarmeryi z robotnikami rolnemi w Karasz pewna kobieta odniosła śmiertelną ranę od pchnięcia bagnetem.

W Kis-Varda wzburzenie ciągle wzrasta, położenie jest groźne.

Berlin, 12 lutego. Komisya rugów wyborczych Sejmu pruskiego uchwaliła zaproponować Sejmowi unieważnienie wyboru ks. dr. Wolszlegiera, wybranego w okręgu tczewsko-kościerskim.

(Ks. Wolszlegier wybrany został kilku głosami większości, wskutek wstrzymania się od głosowania kilku Niemców wolnomyślnych, za co „ukarany“ został prof. Fricke przeniesieniem w głąb Niemiec. *Przyp. Red.)*

Berlin, 12 lutego. *Germania* donosi, iż Koło polskie w parlamencie niemieckim na ostatniem posiedzeniu oświadczyło się stanowczo przeciw rządowemu projektowi marynarskiemu i udzieliło odnośnych poleceń ks. dr. Jażdżewskiemu, zasiadającemu w komisyi budżetowej.

Berlin, 12 lutego. Tutejszy *Localanzeiger* donosi z Aten, że posłowie: niemiecki i austryacko-węgierski konferowali przez całą godzinę w ministerstwie wojny, których przyjął następnie na dłuższem posłuchaniu król Jerzy.

Madryt, 12 lutego. Wedle wiadomości, nadchodzących tutaj z Hawany, na wodach kubańskich znajduje się teraz 16 statków wojennych, należących do marynarki Stanów zjednoczonych, a mianowicie 5 pancerników, 6 krążowników i 5 torpedowców. Wobec tego Kubę uważać można za zupełnie blokowaną przez tę eskadrę.

Londyn, 12 lutego. Sąd policyjny wydał dziś wyrok przeciw dwom nihilistom, oskarżonym o podburzanie do wykonania zamachu na życie cara Mikołaja. Burcew skazany został na 18, Werzbecki na 2 miesiące robót przymusowych.

Ateny, 12 lutego. Postanowiono ostatecznie zwołać parlament na dzień 24 b. m.

Książę Jerzy wyjedzie w końcu bieżącego miesiąca lub z początkiem marca za granicę i zatrzyma się dłuższy czas w Kopenhadze.

Cetynia, 12 lutego. Na wiosnę b. r. odwiedzi ks. Ferdynand bułgarski dwór książęcy czarnogórski.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telefonem.)* Br. Banffy przybył dziś do Wiednia i został przyjęty przez cesarza o godzinie 10 rano na posłuchaniu.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telefonem.) Deut. Volksbl.* donosi, że ustawiczny opór Młodoczechów, stawiany br. Gautschowi w jego usiłowaniach sprowadzenia porozumienia, wywołał w kołach miarodajnych, jak najgorsze wrażenie. Br. Gautsch został już podobno upoważniony do wydania nowych rozporządzeń językowych, bez poprzednich układów z Młodoczechami.

Praga, 12 lutego. O treści wczorajszej konferencyi hr. Thuna, byłego namiestnika Czech, z br. Gautschem obiegają tu najrozmaitsze pogłoski. Jedni twierdzą, iż odnosiła się ona do objęcia przez niego stanowiska namiestnika Czech po ewentualnem ustąpieniu hr. Coudenhovego. Inni znowu zapewniają, że tyczyła się ona pewnych nieporozumień między rządem a feudalną większą własnością w sprawie uregulowania obrad czeskiego Sejmu.

W kołach poselskich niemieckich przyjmują bardzo sceptycznie wiadomości o możliwem objęciu namiestnictwa czeskiego przez Thuna, twierdząc, że nie byłoby to nic innego, jak: *„den Bock zum Gärtner machen“.*

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 12 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przy deputacyach przemawiał Bojko.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacye Szweda, Potoczka, Wójcika, Krempy i Okuniewskiego, członek Wydziału krajowego Hoszard odpowiedział na interpelacyę Daty w sprawie zaprowadzenia opieki sióstr zakonnych we wszystkich szpitalach powszechnych.

Wniosek Warzechy i towarzyszy, domagający się, by we wszystkich salinach, gdzie wyrabia się sól warzonka, zaprowadzono formy na pół topki ½ kilg. wagi ze względu na ubogą ludność, którą nie stać na zakupno całej topki, — odesłano do komisyi solnej.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy o podziale i regulacyi gruntów wspólnie używanych.

Średniawski żąda, aby przy drugiem czytaniu zgłoszone poprawki jego, teraz przyjęto, i od tego czyni zależnem swoje głosowanie w tej sprawie.

Marszałek hr. Badeni oświadcza, że stawianie poprawek w trzeciem czytaniu przeciwia się regulaminowi Izby.

Następnie uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Na życzenie Pinińskiego usuwa marszałek sprawozdania o zmianie statutu emerytalnego dla urzędników krajowych i sprawozdanie o płacach urzędników Wydziału krajowego zastrzegając sobie na najbliższem posiedzeniu wniesienie tych sprawozdań.

Izba przystępuje do sprawozdania komisyi budżetowej która załatwiła przychylnie przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie uwolnienia na lat 20 od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego tych budynków we Lwowie, które powstaną na miejscu 164 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych. Dotyczącą tej sprawy ustawę uchwaliła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystępuje do sprawozdania komisyi administracyjnej z wniosku Pilata, oznaczającego *minimum* parceli katastralnej (sprawozdawca Czaykowski).

Nad tem przedłożeniem wywiązała się bardzo ożywiona rozprawa.

Po zagajeniu przez sprawozdawcę, który usiłował bronić przedłożenia komisyi, przemówił pos. Vayhinger. Nie powinno się, zdaniem mowcy, ograniczać nabywania drobnych kawałków gruntu, co jest rzeczą bardzo dobrą dla włościan. Każdy zarobnik także powinien mieć dach nad głową; dążyć tedy należy do tego, aby pod budowę domów drobne nabywać można parcele. Ustawa nie jest jeszcze przygotowaną i wytwarza zamięszanie prawne. Sejm galicyjski przekracza swoją kompetencyę, bo reformuje tu ustawę cywilną, co należy do kompetencyi Rady państwa i naraża przez to Sejm na odmowę sankcyi i kompromituje jego powagę. Mowca stawia wniosek o przejście nad przedłożeniem komisyi do porządku dziennego. *(Żywe oklaski.)*

Bernadzikowski nie chce omawiać szczegółowo sprawy oznaczenia *minimum* parceli, bo nie jest fachowym w tych sprawach. Mowca krytykuje sprawozdanie komisyi, która przytacza zdania poważnych mężów, ci atoli Polakami nie byli, stosunków galicyjskich nie znali i dlatego niepodobna przeszczepiać ich zapatrywań na niwę galicyjską. Sprawa ta jest zrobioną ze stanowiska samolubnego, albowiem ma na celu wytworzyć proletaryat rolniczy, który dostarczy taniego robotnika dla wielkiej własności. *(Gorące zaprzeczenia).* Mowca przychyla się do wniosku Vayhingera o przejście nad przedłożeniem do porządku dziennego.

Po przemówieniu przeciw ustawie Wachnianina i Nowakowskiego marszałek odczytuje listę mowców, zapisanów do głosu i wzywa Izbę, aby przystąpiła do wyboru mowców generalnych.

Pilat domaga się, aby wszyscy mówili. Zdanie popiera Abrahamowicz. Wniosek Pilata przyjęto.

Klemensiewicz przemawia przeciw ustawie.

Pilat w obszernym wywodzie uzasadnia swój wniosek i polemizuje z Vayhingerem i Bernadzikowskim.

Piniński z wielkim patosem nazywa wywody Bernadzikowskiego co do samolubstwa wielkiej własności wprost obrażającemi. — *(Oklaski z prawicy).* Co do ustawy samej żąda mowca odesłania jej do Wydziału krajowego.

Merunowicz popiera wniosek Pinińskiego.

Średniawski stwierdza, że włościanie są za niepodzielnością gruntów. Dzielenie gruntów nie jest przyczyną, lecz skutkiem nędzy, dlatego najlepszym środkiem jest podnieść przemysł i położyć kres złym stosunkom.

Kramarczyk w wymownym wywodzie oświadcza się za przejściem do porządku dziennego nad tą ustawą, tak samo Milan.

Sprawozdawca Czajkowski myślał, że pacyentkę pochowają, a widzi, że odsyłają ją do ogólnego sanatoryum, t. j. do Wydziału krajowego. *(Wesołość).* Mowca zgadza się z odesłaniem ustawy do Wydziału krajowego

Prawie jednogłośnie uchwalono wniosek Pinińskiego o odesłanie ustawy do Wydziału krajowego.

Izba przystępuje do sprawozdania komisyi sanitarnej z czynności V. departamentu Wydziału krajowego.

Referat komisyi sanitarnej (sprawozdawca dr. Henryk Jordan) omawia obszernie i szczegółowo sprawozdanie departamentu V. Wydziału krajowego za czas od 1 grudnia 1896 do 30-go grudnia 1897 i poleca przyjęcie go do wiadomości.

Komisarz rządowy hr. Łoś prostuje niektóre ustępy sprawozdania. — Po przemówieniu Hoszarda i Trzecieskiego uchwalono wnioski komisyi i przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

W sprawozdaniu swem o petycyach Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, prowizorycznych dyrektorów szpitali publicznych i powszechnych w sprawie *veniam aetatis* i policzenia lat służby, dotychczas przy szpitalu spędzonej, do emerytury, komisya sanitarna przedkłada Sejmowi cztery wnioski, przychylające się do wniesionych petycyj Sejm wnioski te uchwalił, również jak cztery sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego: o czynnościach III. departamentu Wydziału krajowego, o kursie dozorców melioracyjnych, o zmianie przepisów weterynarsko policyjnych i o rewizyi spławności rzek.

Komisya szkolna w sprawozdaniu swem odstąpiła do możliwego uwzględnienia Radzie szkolnej krajowej wnioski posłów Gołuchowskiego i Rudrofa względem założenia szkoły realnej z polskim językiem wykładowym w Czortkowie i Krośnie. (Sprawozdawca Zoll).

Sawczak zwraca uwagę, że Czortków zamieszkały jest przeważnie przez Rusinów i stawia odnośną rezolucyę.

Polemizują z nim: Rudrof i sprawozdawca Zoll.

Rayski zwraca uwagę, że w Izbie brak kompletu.

Marszałek stwierdza rzeczywiście brak kompletu i o kwadrans na 4-tą zamyka posiedzenie.

Odczytano jeszcze dwie interpelacye: Wójcika i Nowakowskiego.

Następne posiedzenie we wtorek, bo w poniedziałek ruskie święto. Marszałek wyraża nadzieję, że we wtorek Izba rozpocznie ogólną rozprawę nad budżetem.

Przygotowania wojenne Anglii i Rosyi.

Petersburg, 12 lutego. Angielskie eskadry z Indyj, Australii i Spokojnego Oceanu otrzymały rozkaz połączenia się w jednę flotę na wodach chińskich. Obecnie znajduje się eskadra admirała Bulwera obok wyspy Tczenszu, u ujścia rzeki Niebieskiej. Z chwilą, gdy Rosyanie wywieszą swą flagę w Porcie Arthur, uczynią to samo Anglicy na owej wyspie.

Oddział wojsk rosyjskich w Mandżuryi, złożony z 5.700 ludzi piechoty, z odpowiednią artyleryą i kawalerya, dotarł już do miejscowości Kirri i maszeruje w kierunku Portu Arthur. We Władywostoku zgromadzono już korpus, złożony z 60.000 ludzi. Z Odessy odpływają także ciągle transporty żołnierzy do wschodniej Azyi.

Zeznania Picquarta (Proces Zoli).

Paryż, 12 lutego. Cały wczorajszy dzień rozprawy sądowej wypełniły zeznania Picquarta i konfrontacye generała Pellieux, pułkownika Henry'ego, Gribelina i majora Lautha z Picquartem. Zachowanie się pułkownika Picquarta, pełne godności i zdradzające wielki spokój, prawość i wysoką inteligencyę, zaimponowało sądowi i utwierdziło pośród publiczności przekonanie, że słuszne musiały być słowa Zoli mówiącego, iż Picquart był jedynym człowiekiem, który w sprawie Dreyfusa spełnił swój obowiązek.

Picquart nadzwyczaj jasno i z wielką siłą przekonania opisał historyę swych dochodzeń, zmierzających do wykrycia prawdy, a zarazem przedstawił intrygi i fałszywe oskarżenia, jakie przeciwko niemu podniesiono, przyczem wyraził przekonanie, że Esterhazy jest autorem owego głośnego *bordereau* przypisywanego Dreyfusowi.

Z subtelną ironią i gorzkim sarkazmem mówił o wysłaniu go do Afryki, kiedy obecność jego zaczęła być niedogodną w Paryżu.

Wszystkie insynuacye, podniesione przeciwko niemu przez świadków, sprzyjających Esterhazy'emu, odparł i zbił z taką siłą dowodową, że w sali nie było chyba nikogo, ktoby jeszcze wątpił w prawdomowność i prawość tego oficera, który powinienby być chlubą armii i sztabu generalnego, a któremu tak odpłacono za jego zapał, gorliwość i istotne zasługi.

Paryż, 12 lutego. Przesłuchanie Picquarta przyniosło kilka nader ważnych rewelacyj, które zrobiły olbrzymie wrażenie. Picquart zeznał, że ów „wybawiający dokument dowodowy“, którym Esterhazy się posługiwał dla obrony, jest mu znanym, gdyż pokazywał mu go generał Pellieux; jest to ten sam dokument, który według fałszywego twierdzenia, zawierającego się w sprawozdaniu Ravary'ego, widziano rzekomo na stole w biurze Picquarta, mianowicie wielokrotnie wspominany list pewnego wojskowego *attaché*, zawierający słowa: *„Cette canaille de D.“.*

Co do karty korespondencyjnej, znalezionej w mieszkaniu Esterhazy'ego, otrzymał ją Picquart od tego samego agenta, który znalazł ów *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Źródło więc w obu wypadkach i wiarogodność dokumentów jest ta sama. Karta owa jest, zdaniem Picquarta, niewątpliwym dowodem winy Esterhazy'ego. Kartę tę major Lauth złożył z kawałków, a Picquart kazał ją odfotografować. Zarzucano Picquartowi, że prosił fotografistę, aby na fotografii nie było znać zlepień i upatrywano w tem chęć fałszerstwa. Picquart tłómaczy, iż rzeczywiście prosił o to fotografistę, gdyż karta właściwie znaleziona była cała, lecz przy otworzeniu jej trzeba ją było rozedrzeć; otóż Picquart nie chciał, aby każdy zaraz poznał, że to karta, pochodząca z poczty pneumatycznej.

Na zapytanie, dlaczego intrygowano przeciw Picquartowi, tenże odpowiedział wyraźnie: „Sądzę, iż chciano przeszkodzić wykryciu winy Esterhazy'ego i nie dopuścić do wyświetlenia, że miał on wspólników, z ktorych jeden przynajmniej poinformowany był o wszystkiem, co działo się w ministerstwie wojny“.

Na jedno z najdalej idących pytań Labori'ego, odpowiedział Picquart: „Są to sprawy tajne; nie mogę o nich mówić bez upoważnienia ministra wojny; a mówiłbym o tem bardzo chętnie“.

Słowa te, jak całe wogóle zeznanie Picquarta, zrobiły wielkie wrażenie.

Paryż, 12 lutego. Za powozem Picquarta zdążającego wczoraj do sądu, biegło około 50 chłopaków, którzy wołali: Precz z Picquartem! Przed sądem przywitano go podobnie, jak również ze strony zwolenników okrzykami na jego cześć. Ktoś zawołał Śmierć Picquartowi! Do Sekwany z nim!

Po rozprawie tłumy przed gmachem sądowym urządziły kocią muzykę, śpiewając, gwiżdżąc i wołając *Conspuez Zola!*

Na *Boulevard Sebastopol* tłumy zniszczyły okna wystawowe firmy *Levy et Dreyfus*. Padł strzał z rewolweru, lecz nikogo nie ranił. Wkroczyła policya i rozpędziła ekscedentów. Przed gmachem znieważono pewnego adwokata. Nieznane indywiduum uderzyło go tak silnie w głowę, iż się cały krwią zalał.

Adwokaci wystosowali protest przeciwko postępowaniu kandydatów adwokackich, którzy podczas wczorajszej rozprawy demonstrowali hałaśliwie za Picquartem.

Pod koniec wczorajszej rozprawy rozegrała się w sali następująca scena: Gdy publiczność wznosiła okrzyki za Picquartem lub przeciw niemu, pewien młodzieniec, syn sędziego, wszedłszy na krzesło, zawołał: „Niech żyje armia! lecz usunąć jej przewodników!“ „Niech żyje armia!“ „Precz z wodzami!“ Powstał nieopisany zgiełk. Pewien oficer w cywilnem ubraniu wypoliczkował młodzieńca, poczem tenże cofnął to, co powiedział. Publiczność klaskała i wznosiła okrzyki na cześć armii.

Korespondent *Baseler Nachr.* wydalony został z Paryża z powodu stanowiska, jakie zajął w procesie Zoli i sprawie Dreyfusa.

Paryż, 12 lutego. *Jour* donosi, że w Izbie deputowanych wniesionych będzie kilka interpelacyj w sprawie nieprawidłowego prowadzenia procesu Zoli.

Beauregard, socyalista, wniesie interpelacyę do ministra wojny, który rzekomo miał wysyłać gen. Marguy do rodziny Dreyfusa w sprawie rewizyi procesu eks-kapitana.

Tryjest, 12 lutego. Do tutejszego *Piccol'a* donoszą z Rzymu, że Watykan silnie się interesuje procesem Zoli. Nuncyusz przesyła codziennie sprawozdanie z tego procesu. W kołach watykańskich obawiają się, że proces Zoli sprowadzić może upadek gabinetu Mélinea, który, jak spodziewano się, przy najbliższych wyborach zdoła wytworzyć większość republikańsko katolicką. Wedle informacyj korespondenta *Piccola*, w Watykanie panuje przekonanie, że gabinet francuski powinien był w tej sprawie zadowolnić się porażką Scheurer-Kestnera w senacie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	122	45
4% „ „ koronowa	102	85
4% „ węgierska złota	121	56
4% „ „ koronowa	99	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	934	—
„ kredytowe	364	75
Londyn	120	10
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	59	10
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	302	50
„ Bankverein	264	50
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	303	58
„ „ Południowej	80	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3447	—
„ „ Staatsbahn	341	—
„ „ Alpine	148	—
„ Tureckie Tabaczne	137	—
Ruble	127	25

Berlin, 12 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	05
Krotki Wiedeń	169	90
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	15
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	229	37
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 12 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	80
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	89
Żyto na wiosnę	8	88
Owies na wiosnę	6	78
Kukurudza	5	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	377	—	379	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	303	—	304	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Zmiana lokalu.

Handel Towarów kolonialnych, Łakoci i Win

pod firmą

J. KUCZMIERCZYK, J. BRZEZIŃSKI

przeniesiony został z dniem 22 stycznia 1898 r. **z Rynku gl. (dawniej Lesisz) na ulicę św. Anny L. 2.**

Przy handlu urządzone są **pokoje gościnne z komfortem, wolne od dymu, z wyborną kuchnią domową.**

Dziękując Szan. Publiczności za łaskawe względy, polecamy się nadal łaskawej pamięci. 245 5 5

J. Kuczmierczyk, J. Brzeziński
w Krakowie, ul. św. Anny L. 2.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego, oraz Kulmbach oryginalny.

Obwieszczenie.

XXVII Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie

zarejestr. Stow. z nieograniczoną poręką.

odbędzie się d. 23 lutego 1898 r. w sali teatralnej w Tarnowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu za rok 1897.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytej rewizyi, rozdziału zysków i udzielenia absolutoryum za rachunki za rok 1897 r.
3) Wybór 5 Członków do Komisyi rewizyjnej na r. 1898.
4) Wnioski Członków w myśl § 16 statutu. 329 2 3

Prezes: **Adolf Dobrzyński** m p.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów platerowan., srebrnych i złotych

Jakubowski i Jarra w Krakowie

nagrodzona na wystawie budowlanej we Lwowie w 1892 r. medalem srebrnym państwowym i odznaczona najwyższą nagrodą Dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu na wystawie krajowej we Lwowie w 1894 r.

Polecają po cenach najumiarkowańszych
w Magazynach własnych **w Krakowie** Sukiennice L 26, **we Lwowie** Rynek L. 37, **w Czerniowcach** Rynek, hotel pod Czarnym Orłem, swoje wyroby z nowego srebra, srebrzone czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu, ze srebra prawdziwego i złota.

Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, kosze, samowary, naczynia do użytku domowego, przedmioty ozdobne na podarki itp.
Artykuły kościelne: **kielichy, monstrancye, puszki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, kropidła, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów Świętych i. t. d.** 2006 10 10

Fabryka wykonywa na zamówienie podług rysunków i projektów tablice pamiątkowe, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak: świeczniki, Tabernakulum, ozdoby do ołtarzy i. t. p. — Przyjmuje naprawy do bronzowania, srebrzenia i złocenia w ogniu lub galwanicznie. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy i wesela — Proszek do czyszczenia srebra i złota. Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy opust. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia natychmiast. **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

PRAWDZIWE KAUCZUKOWE **DRUKARNIE CZCIONKOWE**

W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI

oraz **stampilie** i **pieczęcie**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. Lewin'a,** fabryki stampilij i czcionek

w **WIEDNIU, I., Adlergasse 14k.** Telefon 12179.

Całkowita ręczna drukarnia wraz z patentow. przyrządem do przytrzymywania, szczypczykami i poduszeczką utrzymuj. stałe farbę, do sporządzania rozmaitych druków: kart wizytowych, adresowych, kopert, cyrkularzy itd. kosztuje:





z **80**	czcionek	złr.	**1**·20
„ **130**	„	„	**2**·—
„ **190**	„	„	**2**·50
„ **225**	„	„	**3**·—
„ **320**	„	„	**3**·75
„ **400**	„	„	**4**·50

Za niestosowne zwraca się pieniądze. 198 4 0

AGENTÓW potrzeba. Cennik darmo i opłatnie.

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe)**

wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn"**

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem" w Kromieryżu,**



Marka ochronna.

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 216 14 24

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Album jubileuszowe Henryka Sienkiewicza, główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Sienkiewicza, w dwudziestu ilustracyach sławniejszych mistrzów. **8 złr.,** w ozdobnej oprawie **złr. 10·40,** w ozdobnej oprawie (wydanie zbytkowne) **20 złr.**

Baudouin de Courtenay. Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślnej. 20 ct.

Gostomski W. Historya literatury powszechnej w zarysie. Tom I. Wychodzi w zeszytach po **65 ct.**

Gruszecki A. Hutnik. Powieść współczesna. **Złr. 1·10.**

Jednodniówka Monachijska z ilustracyami w tekscie. **2 złr.**

Krasiński Z. Wybór pism. (Wydanie miniaturowe z portretem autora). **Złr. 1·30,** w ozdobnej oprawie **złr. 2·40.**

Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy. **Złr. 3·20.**

Lewicki A. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wydanie drugie skrócone. **1 złr.**

Louis Józef. Początkowe sądownictwo austryackie w Galicyi (1772—1784). Złr. 1·50.

Potocki J. hr. Notatki myśliwskie z Afryki: Somali. Z mapą i ilustracyami P. Stachiewicza. W ozdobnej oprawie **20 złr.**

Słowacki J. Wybór pism. (Wydanie miniaturowe z portretem autora) **złr. 1·30,** w ozdobnej oprawie **złr. 2·40.**

Tetmajer Kazimierz. Anioł śmierci. Romans. 2 tomy. **Złr. 2·60.**
— **Poezye III. Złr. 1·30.**

Żmigrodzki M. W dniach rocznicy Adama Mickiewicza. Odczyt. **30 ct.** 317 3 3

Dostać można wszędzie. 70 13 36

Sarg's *Kalodont*

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

159 6 0

REUTER & Co

w Wiedniu

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier:

Towarz. „Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft" w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie.

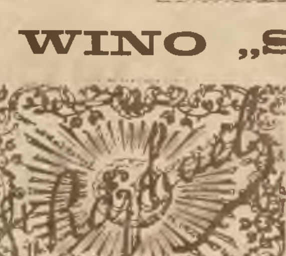
Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik,
Lwów, Pasaż Hausmana 7. 163 26 28



WINO „SAINT-RAPHAËL"



zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego, usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich prof. **Boucharda** med. fakul. w Paryżu, prof. Chromela, Rostona, Griselle, Crouseau, wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich, jak niemniej tutejszych przeciw anemii, cierpieniom żołądka, błednicy w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.

Do nabycia w **Krakowie** w apt. **K. Wiszniewskiego,** we **Lwowie** w apt. **P. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, jak i we wszystkich większych aptekach, drogueryach i w handlach win i delikatesów. 232 7 16

COMPAGNIE DU VIN DE „SAINT-RAPHAEL"
jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
A. Rosenthal we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 37.
Broszury niemieckie, polskie i francuskie na żądanie darmo wysyła zastępca.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26,

zawiadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z d. 9 grudnia 1897 r., że **podatek rentowy od wkładek oszczędności będzie opłacać z własnych funduszów bez potrącenia stronom.**

Towarzystwo i nadal przyjmuje wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

Wyciąg ze statutu: § 1 postanowień o władkach oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada całym swoim majątkiem, udziałami członków i poręką tychże. 58 10 10

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam



jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający

najlepszy środek w świecie do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materyach i barwach, **nie potrzebując prać lub trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu. 246 4 20

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzyw. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3, Währingerstr. 22.**

Franc. Cembronowicz,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od złr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9·50 i wyżej, stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 37 33 0

Patenty na wynalazki

63 wyrabia i zużytkowuje 37 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Młoda osoba

poszukuje miejsca **kasyerki** na skromnych warunkach. — Wiadomości pod Nr. **222** udzieli Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie. 222 9 0

Nauczyciel języka francuskiego udziela nauki w tymże języku teoretycznie i praktycznie pod bardzo przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Wgo **Zwolińskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 40. 191 7 0



3 4 45

Ważne dla Pań.

Za **3 złr.** wyuczyć się można kroju staników w pracowni sukien damskich, **ulica Szpitalna Nr. 5, I. piętro, drzwi na lewo.** Nauka całego kroju francuskiego systemu Vorth'a **8 złr.** — Tamże przyjmują się suknie i sukienki dziecinne po umiarkowanej cenie. 275 6 6

AGATOL

WODA do UST

najskuteczniejszy 79 20 0

środek antyseptyczny do ust i zębów

Pięć kropel wystarcza.

Dostać można wszędzie

Société de produits hygiéniques
Stapler & Co., Wiedeń, XVIII., Gentzg. 27.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8 249 4 10

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 258 5 104

Handlowa

Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem, 45 45 0
obok Towarzystwa wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
Szczupaki żywe . . 1 „ od złr 1·10 do 1·50
Brzany i Liny . . 1 ko 85 ct.
Sandacz bity . . 1 „ 75 „
Łosoś na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w marynacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
Sum w barył. „ 1 „ „ 2·50

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 19 0

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **firmy J. Bieńkowski w Podgórzu,** rozpisuje się niniejszem **sprzedaż ofertową** wszystkich towarów korzennych, delikatesów, win i wódek, do tejże masy należących.

Chęć kupna mający zechcą złożyć **najdalej do dnia 28-go lutego 1898 r.** do rąk podpisanego zarządcy oferty pisemne i wadyum w kwocie 250 złr. gotówką, lub książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa, na tę sumę opiewającą.

Inwentarz, jakoteż bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można u podpisanego zarządcy masy (ulica św. Tomasza Nr. 8, II. piętro).

Kraków, dnia 3-go lutego 1898 r.

Stefan Bernacki,
302 3 3 zarządca masy.

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.